



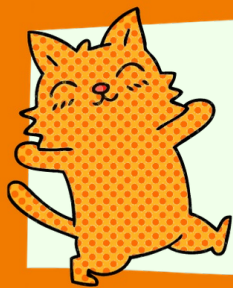
ADOPCJA PSITULOWEGO SENIORA

KĄCIK INSPEKTORSKI

DOŻYWOTNI PSITULAK – ZIZI

REPORTAŻ ZDJĘCIOWY PSITULA!





ZDALNIE PSITULAMY!

Adopcja Psitulowego Seniora - Dżeki

Kochani, poniżej zamieszczamy bardzo ważny dla nas wywiad dotyczące adopcji psiego seniora. Nasze psiaki w schronisku są coraz starsze, przez co maleje ich szansa na kochającą rodzinę. Dlatego bardzo ważne dla nas jest uświadamianie, że adopcja seniora również może być źródłem szczęścia. Rozmawialiśmy z Inspektorem Społecznym Patrycją Makuch, która adoptowała od nas psiego seniora Dżekiego. Niedawno przeszedł za Tęczowy Most.

Głos Psitula - Czemu adoptowałaś seniora?

Patrycja Makuch - Dżekiego adoptowałam rok po adopcji Krepla - dużo młodszego psa, który de facto był powodem mojej pierwszej w życiu wizyty w Psitulu. Po adopcji Krepla zaczęłam się bardziej interesować naszym zabrzańskim schroniskiem, nawiązałam kontakt z pracownikami i wolontariuszami. Generalnie tak zaczęła się moja historia z TOZ. Wówczas na FB było wydarzenie **7 wspaniałych przez świat zapomnianych** i tam właśnie zauważyłam Dżekiego, weterana, który ostatnie 12 lat spędził w schronisku. Przegadałam przez telefon wiele godzin a nawet dni z wolontariuszką Lidia, która była organizatorem całej akcji Adoptuj Seniora. Dżeki w schronisku był tzw. niewidocznym psem, zwykłym czarnym kundlem. Ludzie nie zwracali na niego uwagi, ja również nie zwróciłam rok wcześniej, gdy wybierałam Krepla. Często miałam sobie za złe, że nawet go nie pamiętam, nie wiem w którym był boksie, z kim. Nie wiem czy podszedł do mnie czy się schował, czy pracownik mi o nim mówił. Ta myśl do tej pory mnie prześladowuje, że mimo mojej późniejszej wielkiej miłości, ja też go nie zauważyłam... na

szczęście wolontariusze tacy jak Lidia, która do skutku doprowadziła tę adopcję.

GP - Co Ciebie zaskoczyło po jego adopcji?

PM - Wszystko! Dżeki był zupełnie inny niż nasz Krepel czy moje wcześniejsze psy. W moim domu zawsze były zwierzęta, w tym psy: Pegusia żyła 17 lat, Mała 15 lat, od roku miałam Krepla, który pierwszego już dnia tulił się, nie odstępował na krok i generalnie na każdym kroku obdarowywał swoją miłością - całusny chłopak. Dżeki przez pierwsze 3 miesiące był jakby obojętny. Szybko zaakceptował sam dom, spacer, Krepla który stał się jego przewodnikiem. Natomiast w ogóle nie okazywał czułości, sympatii czy przywiązania. Wychodził grzecznie na spacer, jadł wszystkie posiłki jakie dostał - w tym temacie zero zastrzeżeń! Dżekus dosłownie jadł wszystko.



Od lewej: Krepel i Dżeki



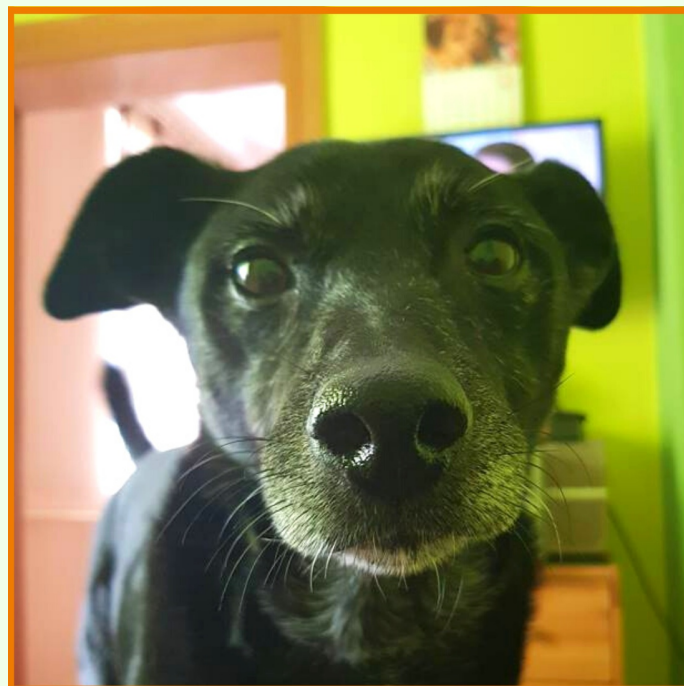
CZŁOWIEKU! JAK NIE PSI TO KOCI SENIOR



Natomiast w domu od razu szedł do drugiego pokoju, chcąc być samemu. Pierwszy miesiąc bardzo dużo spał, jakby odsypiał wszystkie nieprzespane noce. Kontakt między nami był dość znikomy, pamiętam że problemem było nawet powycieranie łapek po spacerze w deszczowy dzień. Pierwsze dni były też sporą lekcją dla Dżekiego, który nigdy nie jechał windą, czy wchodził po klatce schodowej, nie jechał autem na wycieczki do lasów, parków, nad jezioro... Mimo pewnego dystansu z jego strony brał chętnie udział w tych wszystkich naszych przygodach, ale ciągle jakby z boku. Ten dystans zupełnie znikł po pierwszym kryzysie zdrowotnym, gdy Dżeki dostał wylewu. Był z nami dopiero 3 miesiące, czułam że muszę go z tego wyciągnąć. Walczyliśmy o niego przez wiele dni, trzeba było go nosić na rękach, gdyż miał problemy z utrzymaniem równowagi, karmiłam go w legowisku, wodę podawałam strzykawką, było źle... Nagle pewnego ranka Dżeki wskoczył sam na łóżko merdając ogonkiem i szczekając! Dystans który był wcześniej zupełnie znikł, Dżekuś stał się przytulaskiem i pieszczochem, zwłaszcza uwielbiał mizianie przy uszach. Od tamtej pory pozwalał mi na wszystko, nawet mało przyjemne zabiegi. Miałam wrażenie, że on wybrał życie! Każdego dnia okazywał nam mnóstwo miłości, chociaż jeszcze kilka razy mieliśmy kryzysy zdrowotne. Dżeki przeszedł w sumie 3 wylewy, miał niewydolność nerek oraz problemy z tarczycą, mimo to czerpał z każdego dnia jak najwięcej.

GP - Czyli uważasz, że adopcja Dżekiego była dobrą decyzją?

PM - Wiele osób nie chce brać starszków w głównej mierze z powodu krótkiego czasu, jaki



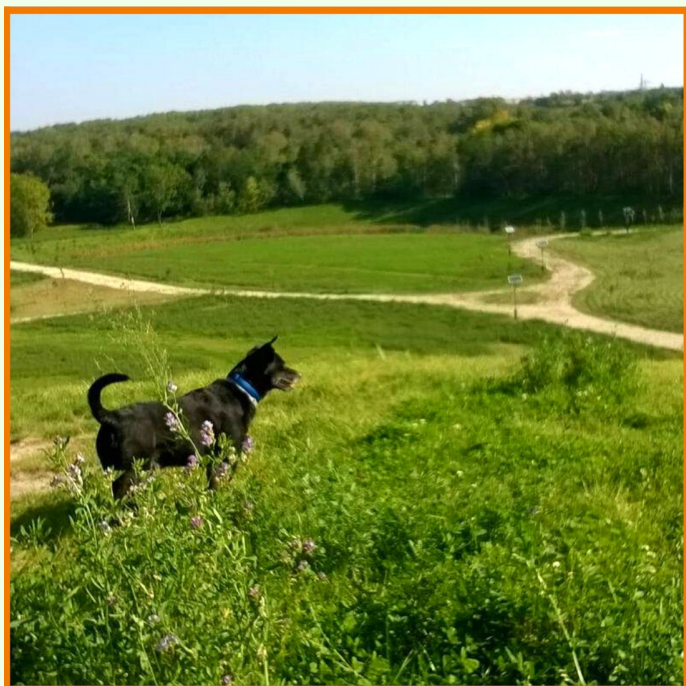
Dżeki w domu

nam z nimi pozostał. Wiele osób obawia się, że pies który całe życie spędził w schronisku jest psem agresywnym, nie zachowuje czystości, jest niezsocjalizowany i z ludźmi i z psami. To nie jest prawda! Dżeki, nigdy nie załatwił swoich potrzeb w mieszkaniu, nie licząc czasu gdy już choroba przejęła nad nim kontrolę. Od pierwszego dnia Dżekuś zachowywał czystość. Nigdy, nawet w tym pierwszym okresie, nie zaatakował żadnego człowieka czy psa - w sytuacjach niekomfortowych wycofywał się. Chętnie nawiązywał kontakty z każdym napotkanym psiakiem, w sytuacji gdy kolega nie odwzajemniał sympatii, wycofywał się nie broniąc się nawet. Był bardzo spokojnym i ułożonym psem, idealnie chodził na smyczy i bez niej. Był z nami prawie 4 lata i tu fakt, że za krótko, ale i tak było warto. Dżekuś odszedł w swoim domu, w swoim legowisku wśród





ZDALNIE POZDRAWIAMY!



Dzeki na spacerze

rodziny i nawet gdyby miało się to stać na drugi dzień po adopcji, to jest warto! Adopcja Dzekusia dała mi mega satysfakcję, większą nawet niż adopcja Krepla, czy moja praca na rzecz TOZ. Ten jeden pies pokazał mi wszystkie kolory tęczy, ten jeden pies nauczył mnie jak pielegnować miłość, jak żyć całym sobą i czerpać z każdego dnia, nie poddając się niczemu. Dzeki jest dowodem na to, że nigdy nie można tracić nadziei, nigdy! Jedyne czego mogę żałować w tej adopcji, to że nie odbyła się kilka lat wcześniej...

GP - Czy posiadanie seniora było dużym obciążeniem finansowym?

PM - Niewątpliwie tak i tu nie ma się co czarować, ale młody pies też kiedyś będzie stary. Od czasu pierwszego wylewu do samego końca Dzeki brał codziennie mnóstwo leków, na nerki, na krążenie, na stawy, na żołądek, tarczycę. Miesięczny koszt jego utrzymania wynosił

ok. 400 zł za leki, karmę premium i kontrolne wizyty. Do tego dochodziły badania takie jak usg, które w ostatnim roku odbywały się co kwartał. Gdy Dzekuś dostawał wylewów, lub miał kryzys to wizyty w klinikach, często późnym wieczorem w weekend też nie należały do tanich. Dlatego w książeczce zdrowia Dzekiego zawsze było odłożone 500 zł w razie potrzeby. Przy adopcji starszka konieczne jest posiadanie dobrej i stałej! opieki weterynaryjnej. Lekarze Dzekusia byli z nim prawie od początku, znali dokładnie jego przeszłość, widzieli go zdrowego i chorego, bardzo mocno starali się o jego komfort życia. Mogliśmy do nich zadzwonić o każdej porze dnia i nocy. Pamiętam że za trzecim razem gdy dobiegliśmy do kliniki z Dzekim na rękach, to nasz lekarz już stał ze strzykawką z lekiem w rękę - to była bardzo dobra współpraca. Wiadomym też jest, że stały klient może również liczyć na pewne zniżki. Dzekuś też im zaufał, dawał sobie nawet gmerać w zębach bez znieczulenia! Także odejście Dzekusia było pewnym "luksusem". Lekarze przyjechali do nas do domu, zrobili to delikatnie, powoli bez bólu. Do tej pory pamiętam jak brał ostatni oddech...

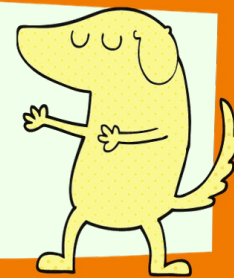
GP - Czy mimo to uważasz, żeby było warto?

PM - Tak, tak, tak!!! Życzę każdemu, aby na swojej drodze spotkał swojego czarnego anioła, takiego jak Dzekuś.



PSITULMNIE CZY PSITUL MNIE?

OTO JEST PYTANIE



Kącik Inspektorski

Z przyjemnością rozpoczynamy nowy cykl w naszym Głosie Psitula dotyczący Praw Zwierząt. Ma on na celu przybliżenie zapisów obowiązującej Ustawy o Ochronie Zwierząt oraz wskazanie ich praktycznego zastosowania. Jak pewnie część z Was wie, zabrzańscy dzielni Inspektorzy Społeczni nieustrudzenie działają na rzecz ochrony zwierząt w mieście. Mamy to wielkie szczęście, że w naszych szeregach są osoby mające wiedzę zarówno z zakresu prawnego jak i behawiorystki, leczenia oraz opieki nad zwierzętami domowymi. Specjalnie dla Was poprosiliśmy ich o wsparcie w przygotowaniu niniejszego kącika. Na pierwszy rzut omówimy pierwszy mało znany zapis Ustawy o Ochronie Zwierząt, czyli:

Ustawa o Ochronie Zwierząt Art. 9a. Osoba, która napotka porzuconego psa lub kota, w szczególności pozostawionego na uwięzi, ma obowiązek powiadomić o tym najbliższe schronisko dla zwierząt, straż gminną lub Policję. Mimo, że zapis ten wydaje się prosty w interpretacji, to jednak w praktyce okazuje się trudny do realizacji.

Problem numer 1 – Czy ten kot jest porzucony?

Bardzo trudno jest określić, który kot jest w rzeczywistości porzucony, wolno żyjący lub po prostu wychodzący. Wielokrotnie zdarza się, że pracownicy schroniska otrzymują zgłoszenie dotyczące kotów wolno żyjących lub wychodzących. Co okazuje się bardzo szybko po ich dotarciu do schroniska i opublikowaniu zdjęcia na facebook-u. Najczęściej od razu kontaktują się z nami lokalni karmiciele



Kot wolno żyjący, porzucony, zagubiony, bezdomny czy wychodzący?

lub właściciele kotów. Przy tej okazji przypominamy, że powinniśmy w miarę możliwości starać się unikać wypuszczania kotów z domu. Każde wyjście stanowi zagrożenie dla nich i okolicznych zwierząt. Absolutnym minimum w przypadku kotów wychodzących powinien być przeprowadzony zabieg sterylizacji, szczepienie przeciwko wściekliźnie, zarejestrowany mikroczip, zabezpieczenie przed pasożytami oraz regularne odrobaczanie.

Problem 2 – Do kogo zgłaszać?

W przypadku naszego miasta nie ma dużych problemów z przyjęciem zgłoszenia dotyczącym zwierząt porzuconych. Policja, Straż Miejska i Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt wiedzą jak mają postępować w tego typu sytuacjach. Nawet nasi inspektorzy, są w stanie pomóc





PORA COŚ PRZEKĄSIĆ

CZŁOWIEKU POPROSZĘ SMACZEK!

w tego typu sytuacjach, jednak należy pamiętać o tym, że nie zajmują się oni wylapywaniem zwierząt. W wielu miejscach w Polsce, wciąż jest problem z tego typu zgłoszeniami, szczególnie na terenach mniejszych gmin. Najczęściej okazuje się, że Policja nie wie jak postępować w tego typu sytuacjach i odmawia przyjęcia zgłoszenia. Straż gminna również nie wie lub nie funkcjonuje na terenie gminy, gdzie znaleźliśmy zwierzę.

Ostatnią deską ratunku pozostaje Schronisko. Niestety praktyka jasno wskazuje, że gminy współpracujące z okolicznym schroniskiem są rzadkością. Najczęściej zadanie opieki nad zwierzętami zleca się firmom zajmującym się wylapywaniem zwierząt. Niejednokrotnie spotkaliśmy się z sytuacją, w której kontakt z taką firmą mógł się odbywać tylko i wyłącznie za pośrednictwem Urzędu Miejskiego i to tylko w godzinach jego funkcjonowania.

Problem 3 – Czy ten przepis funkcjonuje?

Nie potrafiliśmy znaleźć informacji o wyroku za niedopełnienie obowiązku o przekazaniu informacji o porzuconym zwierzęciu lub takim pozostawionym na ulicy. Mimo tego, że jest on w mocy, to nie ma rzeczywistego przełożenia na otaczającą nas rzeczywistość. Warto jednak pamiętać, że zgodnie z prawem, ale też zwyczajną ludzką przyzwoitością zawsze trzeba zgłaszać przypadki porzuconych zwierząt. Znajomość prawa pozwala nam też na większą świadomość podczas rozmowy ze służbami. Policja oraz Straż Miejska również mają obowiązek działania w przypadku zwierząt porzuconych.

C.D.N.



CZAS WSTAĆ DO SZKOŁY!



Dożywotni Psitulowiec

Kolejny dożywotni psitulak Zizi, który w naszym schronisku przebywa od listopada 2014 roku. Trafił do nas z ogródków działkowych *Biała Róża* przy ul. Kalinowej. Niestety od najmłodszych lat nie miał okazji się socjalizować z człowiekiem. Jego właściciel dopóki był sprawny zapewniał mu karmę i miejsce do spania, w chwili kiedy zachorował zaczęły się problemy. Zizi panicznie boi się spacerów na smyczy i bardzo unika kontaktu z człowiekiem. Mieszka we własnym boksie, z którego jest codziennie wypuszczany. W chwili gdy widzi człowieka na horyzoncie to natychmiast się ukrywa. Jego jedyna szansa na dom to rodzina, która byłaby w stanie w całości swoje życie poświęcić na jego wychowanie. Praktycznie są na to małe szanse. Na dodatek Zizi ma zdiagnozowaną chorobę Addisona, która jest nieuleczalna i wymaga dożywotniego przyjmowania leku. Najbardziej z całego personelu akceptuje naszą Sandrę, kierowniczkę schroniska.



Wirtualne sierotki!

Sezon wakacyjny już za nami, a w naszym Psitulu mamy bardzo dużo sierotek, które czekają na swoich wirtualnych lub realnych rodziców. Na moment wysyłania numeru na adopcję czeka, aż 15 zwierzaków, są to kolejno: **Alura, Budyń, Daxam, Funo, Giga, Jadzia, Lika, Liza, Niko, Rubik, Rubiś, Slashi, Snart, Sorbo, Tina.** Niestety sytuacja pandemiczna, negatywnie wpływa na funkcjonowanie naszego schroniska. Zostaliśmy pozbawieni wsparcia ze szkół, które we wrześniu i październiku zawsze organizowały zbiórki na rzecz Psitulu. Nasze ostatnie rachunki weterynaryjne wyskoczyły poza skalę - jest to wynik częstych chorób wśród trafiających do nas podopiecznych. Będziemy wdzięczni, za każdą złotówkę wsparcia. Może wśród Państwa najbliższych jest ktoś, kto by chciał zostać wirtualnym lub realnym rodzicem?



**NIE WIEM GDZIE ZNIKNĘŁY SMACZKI
NIE MASZ DOWODÓW! TO NIE JA!**



Reportaż Katarzyny Żmudy

Specjalnie dla Was mamy wcześniej niepokazywaną perełkę, czyli reportaż jednego z naszych darczyńców i sympatyków Pani Katarzyny Żmudy. Niestety nie mieliśmy wcześniej odpowiedniego formatu, w którym moglibyśmy zaprezentować zdjęcia, ale w końcu go znaleźliśmy. Reportaż otrzymał nazwę *Jeden dzień z życia Psitula*. Mogą w nim Państwo znaleźć zdjęcia z codziennej rzeczywistości naszych pracowników i zwierzaków. Takich jak karmienie, przygotowywanie leków, mizianie, sprzątanie itp.

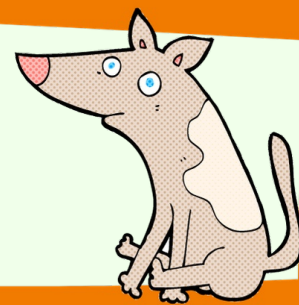
Pełna Galeria Zdjęć dostępna pod adresem:

<https://photos.app.goo.gl/Ff6pjPHEPeXhwjnm8>

Miłego oglądania zdjęć!



MOŽE PORA NA SPACER?





DZIĘKUJEMY, ŻE NAM POMAGACIE!



WYCHODZIMY!

CAŁY CZAS CZYTASZ

